

Wawrzyniec Miścicki

## Najemnicy w armiach XVII stulecia i ich rola w procesach kształtowania narodów Europy

### Abstract

#### **Mercenaries in the armies in the 17th century and their role in shaping the peoples of Europe**

The aim of this paper is to describe the changes in the warfare that occurred in the 17<sup>th</sup> century and to outline their social and political implications. During early modern period in Europe, and specially during Thirty Years' War, several European countries have shifted away from professional, mercenary-based formations and begun creating standing armies, conscripted from the local population. This resulted in changing of the social perception of warfare, and had great impact on the culture of the entire continent. The figure of a mercenary a professional soldier, who was perceived as a type of craftsman deeply attached to his personal honour, became obsolete, pushing it into the area of marginal identities of contemporary and future society. The paper follows the case studies of mercenaries who served in the middle of the 17<sup>th</sup> century, both actual and fictional, and presents their lives in typical context of early modern warfare. It also explain possible reasons behind the switch to conscripted standing armies, which were the predecessors of current national armies and have direct impact in creating modern societies.

**Słowa kluczowe:** tożsamość kulturowa, epoka nowożytna w Europie, wojna trzydziestoletnia, najemnicy, tożsamość narodowa

**Keywords:** cultural identity, early modern Europe, Thirty Years' War, mercenaries, national identity

Hipoteza stawiana w tym esejku może wydawać się dosyć ambitna, staram się bowiem pokazać, jak długi proces rozwoju dzisiejszych wspólnot narodowych zapoczątkowało nie oświecenie, a epoka wcześniejsza, poprzez mechanizmy zaciągu wojska wdrażane od połowy XVII wieku. Posiadanie narodowej armii jest dosyć powszechnie uważane za jeden z najważniejszych celów, jaki przyświecał europejskim wspólnotom od XIX wieku<sup>1</sup>, ośmielę się jednak odwrócić tezę, że źródeł współczesnej armii należy szukać w narodach. Odnoszę wrażenie, iż działa się rzecz przeciwna: to narody rozwinęły się pod wpływem współczesnych armii. Diametralna zmiana sposobu prowadzenia wojny była motorem wielkich przemian ideowych tkwiących u podstaw ewolucji mentalności mieszkańca naszego kontynentu. Nie był to czynnik jedyny, ale – bez wątpienia – niezwykle istotny. Począwszy od średniowiecza sfera wojny była w Europie domeną zawodowców – najemników. W wyniku wprowadzania armii z poboru rola zaciężnych żołnierzy zaczęła maleć, aż wreszcie znaleźli się oni na marginesie swoich społeczności. Tożsamość, kiedyś typowa dla Europy, stała się peryferyjna, obca. Ten przekształcony schemat wszedł na stałe do percepcji dziejów kontynentu i do dzisiaj potrafi rzutować na odbiór historii wraz ze swoim anachronicznym bagażem.

Jesień 1647 roku przyniosła jeden z ostatnich akordów wojny trzydziestoletniej<sup>2</sup>. Maksymilian I, książę Bawarii i Elektor Palatynatu Reńskiego, zerwał podpisany wcześniej pokój ze Szwecją i Francją, po raz kolejny przyłączając się do wojny po stronie cesarza. Armia bawarska pomaszerowała do Czech i dołączyła do głównych sił imperialnych pod dowództwem feldmarszałka Piotra Melandera, Grafa von Holzapfel, skąd połączone siły pomaszerowały do Westfalii, aby tym samym wbić klin pomiędzy armie – szwedzką w środkowych Niemczech i francuską w Lotaryngii. Wyprawa ta zwykle pomijana jest przez współczesnych historyków, ponieważ nie zakończyła się żadną znaczącą bitwą, niemniej w roku 1647 była najważniejszym wydarzeniem na kontynencie, praktycznie żaden liczący się gracz na arenie międzynarodowej nie miał wątpliwości, że jest to ostatnia karta przetargowa Ferdynanda, pragnącego za wszelką cenę wspomóc swoich negocjatorów obradujących w Munster. Natarcie zakończyło się fiaskiem, nie zdobyto żadnych ważniejszych twierdz, ani nie zabezpieczono linii komunikacyjnych, a w dodatku w czasie oblężenia zamku marburskiego pocisk artyleryjski trafił w kwaterę Melandera, a on sam został ciężko ranny przez spadającą stropową belkę. W tym samym czasie generalissimus (głównodowodzący armii Krystyny) Karol Gustaw Wrangel

---

<sup>1</sup> Por. C. von Clausewitz, *On War*, wyd. i przeł. M. Howard, P. Paret, Princeton 1976/1984. W zasadzie od końca XVIII wieku rewolucyjna armia francuska, werbowana na zasadzie *levée en masse*, jest modelowym przykładem armii narodowej.

<sup>2</sup> Opis kampanii za: R. Bonney, *The Thirty Years' War 1618–1648*, Osceola 2002, s. 66–67; P.D. Lockhart, *Sweden in the Seventeenth Century*, Londyn 2004, s. 66; *The Thirty Years' War*, red. G. Parker, Londyn 2006, s. 161.

i marszałek Henri de la Tour d'Auvergne, szerzej znany jako Turenusz<sup>3</sup>, postawili na nogi podległe sobie wojska i podjęli szybką kontrofensywę, która wkrótce zamieniła się w pogoń za armią cesarsko-bawarską, przepędzoną aż nad Dunaj, gdzie 17 maja 1648 roku Melander wydał ostatnią wielką bitwę tej wojny<sup>4</sup>. Przewaga sił szwedzko-francuskich była tak wielka, że bitwa pod Zusmarshausen była w rzeczywistości pogromem wojsk cesarskich. Osobiście prowadzący szarżę kawaleryjskie Melander, został postrzelony dwa razy, po czym udało mu się uciec do Augsburga, gdzie jednak zmarł wieczorem jeszcze tego samego dnia. Armia cesarska przestała istnieć, a wraz ze śmiercią Piotra Melandera odszedł ostatni z wielkich wodzów protestanckich Niemców XVII wieku.

Protestantów? Trudno wpisać to zdanie w tradycyjną narrację poświęconą wojnie trzydziestoletniej.

By wyjaśnić tę nieścisłość, warto najpierw zwrócić uwagę na specyficzną terminologię, której użyłem do określenia walczących stron. Armia szwedzka i francuska, wydają się nieco bliższe realiom epoki niż np. Szwedzi czy Francuzi, ktoś, kto chciałby być precyzyjniejszy, powiedziałby: armie Wrangla i Turenusza (tak jak armia Cezara, a nie armia Rzymu), a jeszcze ściślej: armie Krystyny I<sup>5</sup> i Ludwika XIV, podobnie jak określa się armię ich adwersarza: „armia cesarska” (Ferdynanda III, w odróżnieniu od armii Świętego Cesarstwa Rzymskiego, zupełnie innego tworu). Mimo że tylko te nazwy są legitymizujące (dosłownie!), przyjęło się stosować prostsze, narodowe kategorie: Francuzi to Francuzi, Szwedzi, to Szwedzi, a Niemcy to Niemcy. Wojna trzydziestoletnia jest wojną religijną, więc armia cesarska jest armią katolików (często zresztą bywa mylona z tzw. armią ligi katolickiej), która walczy z protestantami. I tu niestety zjawia się nieszczęsny ów protestant, Melander, który musi popsuć porządek!

Zapewne jeden protestant walczący dla katolickiego cesarza w wojnie religijnej jeszcze nie jest czymś niezwykłym<sup>6</sup>, ale głównodowodzący katolickiej armii protestantem? A ściślej: protestant dokonujący inwazji na swoje własne rodzinne strony w służbie katolickiej sprawy, po to, by katoliccy władcy mogli uzyskać większe koncesje (kosztem protestantów) w przyszłym traktacie pokojowym, zostaje wyparty przez kontrofensywę katolickiej armii Turenusza walczącą (oczywiście!) po stronie protestantów – bez wątpienia – to postać,

---

<sup>3</sup> Vicecomte de Turenne jest tak potocznie nazywany w polskiej literaturze. Generallissimus był tytułem przysługującym wodzowi naczelnemu wszystkich szwedzkich armii w Europie w czasie wojny trzydziestoletniej.

<sup>4</sup> R. Bonney, *op.cit.*, s. 67.

<sup>5</sup> Która zresztą nie tytułowała się królową Szwecji, ale „Królową Szwecji, Gotów i Wenedów”.

<sup>6</sup> *De facto* większość żołnierzy zaciągniętych przez Melandera było protestantami, patrz niżej. Protestanci walczyli też po stronie cesarskiej pod Białą Górą, elektor Saksonii również bił się po stronie cesarza, podobnie zresztą jak brandenburski.

która wymyka się schematom tożsamościowym, warto więc przyjrzeć się jej z bliska.

Nasz bohater urodził się we wsi Niederhadamar w Westfalii w roku 1589 jako Piotr Eppelmann<sup>7</sup>. Jego ojciec trudnił się głównie czynnościami georgicznymi (syn chłopą feldmarszałkiem!), a po jego przedwczesnej śmierci młody Piotr trafił pod kuratelę swego wuja Jana, który miał szczęście być sekretarzem Maurycego Orańskiego, jednego z największych reformatorów militarnych epoki. Ów wuj zmienił nazwisko podopiecznego na Melander (hellenizując je – zabieg modny w tamtych czasach) i zachęcił go do wstąpienia do armii Zjednoczonych Prowincji, gdzie dzięki wiernej służbie i licznym (wspomagany finansowo) wysiłkom udało mu się otrzymać szlachectwo w roku 1606. Od tamtej pory *curriculum vitae* Melandera zaczęła wypełniać służba w rozmaitych armiach: weneckiej, Bazylei, cesarskiej, aż wreszcie otrzymał propozycję objęcia generalskiego stanowiska (*de facto* głównodowodzącego, *de iure* był nim landgraf) w armii landgraфа heskiego (Wilhelma V), gdzie walczył z wojskami cesarskimi i hiszpańskimi w latach 1633–1640. Po śmierci tegoż landgraфа (1637) władzę w Hesji przejęła jego żona, która nie pałała chęcią kontynuowania wojny. Melanderowi nie pozostało nic innego, jak tylko zwolnić się ze służby i poszukać jej gdzie indziej. Wojskowy z jego doświadczeniem nie mógł pozostać długo bez pracy, stąd na propozycje nie trzeba było czekać. Najlepsza okazała się ta od cesarza, który uczynił Melandera hrabią i głównodowodzącym swojej armii w Westfalii w 1641 roku. Hrabia bez hrabstwa, gdyż ziemię Melander uzyskał dopiero w roku 1643, wykupując prawa do Esterau od jednego z setek drobnych pociotków domu Nassau (chłop kupił hrabstwo?!). W ciągu następnych lat armia imperialna ponosiła regularne klęski<sup>8</sup>, a ponieważ główny teatr wojny zwykle omijał Westfalię (a wraz z tym bitwy przegrywano gdzie indziej), Melander piął się coraz wyżej w hierarchii, aż wreszcie po śmierci Matthiasa Gallasa został mianowany głównodowodzącym wojsk cesarskich. Nieźle, jak na zwykłego westfalskiego chłopą.

Melander nigdy nie zmienił wyznania (nikt od niego tego nie wymagał), „ironicznego posmaku” jego ostatniej kampanii dodaje fakt, że sformował w niej armię opierając się na swoich protestanckich pułkownikach (dawnych żołnierzach z armii heskiej), zaś Wrangel nadal posiadał w swoich siłach regimenty cesarskie, które w całości przeszły na stronę szwedzką po bitwie pod Jankowem (większość z 6000 wziętych do niewoli podpisała nowe kontrakty

<sup>7</sup> Życiorys Grafa von Holzappel został wzięty z dwóch głównych źródeł: L. von Eltester, *Holzappel, Peter Graf zu* [in:] *Allgemeine Deutsche Biographie* (ADB). Band 13, Leipzig 1881, s. 21–25; F. Geisthardt, *Holzappel, Peter Graf zu* [in:] *Neue Deutsche Biographie* (NDB). Band 9, Berlin 1972, s. 571. Oba te źródła dostępne są w wersji cyfrowej pod adresem <http://www.deutsche-biographie.de/sfz33603.html> [dostęp: 1.03.2014], gdzie czytelnik znaleźć może zarówno reprinty obu słowników, jak i skany oryginałów. Słownik lipiński mylnie podaje datę urodzin Melandera na rok 1585.

<sup>8</sup> II bitwa pod Breitenfeld (1642), bitwa pod Juteborgiem (1644), bitwa pod Jankowem (1645), II bitwa pod Nördlingen (1645).

na walkę w imieniu królowej Krystyny)<sup>9</sup>, dawny wódz protestancki walczył razem ze swoją eksprotestancką armią w barwach cesarza z ekscesarskimi, katolickimi żołnierzami w barwach królowej Szwecji, Gotów i Wenedów. Można się w tym pogubić!

To, kim był Peter Melander, Graf von Holzappel najlepiej oddaje najsłynniejszy cytat, jaki po sobie pozostawił:

Ich bin ein Deutscher und noch dazu ein Westerwälder; das will soviel heißen wie zwei Deutsche!<sup>10</sup>

Co znaczy być Niemcem dla Melandera? Czy da się zastosować do tego współczesną treść tego pojęcia? Tak bardzo Melander był Niemcem i Westfalczykiem, że zmienił nazwisko z niemieckiego na greckie, służył w większości armii współczesnej mu Europie, walczył przez lata z Królem Niemiec, a potem dla tego samego władcy najechał właśnie Westfalię. Zdaje się, że minione epoki wymykają się współczesnym kategoriom.

Co takiego sprawia, że tożsamość Petera Melandera ucieka schematom? Właściwie trzeba uczciwie przyznać: nic. Życie von Holzappela jest w rzeczywistości typowym przykładem losów (udanych) żołnierza w XVII wieku. Życiorysów ludzi podobnych jemu jest bez liku, to właśnie one stanowiły „normę” tamtych czasów. Jedna z pierwszych fabularyzowanych opowieści o wojnie trzydziestoletniej, *Przygody Simplicissimusa*, Hansa Jakoba Christoffela von Grimmelshausena<sup>11</sup> doskonale oddaje ten specyficzny klimat epoki. Tytułowy bohater porwany jako dziecko przez żołnierzy przechodzi cały szereg perypetii właściwych dla postaci powieści łotrzykowskiej, w tym główną osią są jego przygody wojskowe. Przynajmniej cztery razy oficjalnie zmienia stronę, dla której walczy, z tych czy innych powodów (wzięcie do niewoli, okazja zarobienia pieniędzy), ale zawsze pozostaje w zgodzie z własnym honorem<sup>12</sup>. Zmiana strony konfliktu jest zwykłą zmianą zatrudnienia i nie niesie z sobą ideologicznych konotacji, kiedy Simplicissimus w niewoli szwedzkiej nie chce zaciągnąć się do armii, czyni to tylko dlatego, że po przeciwnej stronie stał się sławny, bogaty i poważany, dlatego pragnie tam powrócić (pod koniec powieści i tak przyjmie ofertę Szwedów dla sporych

<sup>9</sup> *The Thirty Years' War*, s. 153; R. Bonney, *op.cit.*, s. 64.

<sup>10</sup> Niemiecki reprint. ADB, s. 21–25; oryginał po francusku (do księcia Maurycego Orańskiego): „(Votre Excellence) se peut, assureur, que je suis non seulement vrai Alleman, mais de plus Westerwaldien, qui vaut autant – selon le dire de feu M. le prince Maurice (d'Orange) – que deux autres Allemans. C'est pourquoi V. E. peut mettre hors de doute – que je fasse jamais la moindre chose contre ma patrie et nation allemande”. Wolne tłumaczenie reprintu: „Jestem Niemcem, a co więcej Westfalczykiem; co znaczy więcej niż dwóch Niemców!”.

<sup>11</sup> H.J.Ch. von Grimmelshausen, *Der abenteuerliche Simplicissimus*, Berlin 1955. Pierwsze wydanie pochodziło z 1669 roku.

<sup>12</sup> M.in. księga I, rozdział 19, księga II, rozdział 14 (porwanie przez Chorwatów), księga II, rozdział 27.

pieniędzy)<sup>13</sup>. Powieść obfituje w szczegółowe opisy mentalności i zwyczajów mieszkańców zachodnich Niemiec w XVII wieku, ale jedna historia wydaje się szczególnie ciekawa w kontekście najemników. W czasie oblężenia Magdeburga poznajemy Ulricha Herzbrudera, skromnego podoficera, przyjaciela *Simplicissimusa*, który zostaje poniżony wskutek spisku<sup>14</sup>. Jest zdegradowany do zwykłego pikiniera, ale nie to najważniejsze, traci bowiem honor w pułku – wydarzenie przełomowe – i od tego momentu myśli tylko o opuszczeniu regimentu. Po otrzymaniu stu talarów na wykupienie własnego kontraktu opuszcza armię cesarską i udaje się do szwedzkiej, powodowany nie żądzą zemsty, ale naturalną koleją rzeczy – ze swoim pułkiem nie łączyło go nic po utracie honoru, a w końcu jest żołnierzem. Ta zmiana „barw” jest uderzająca, ponieważ narrator nie komentuje jej w żaden sposób (poza wyrażeniem żalu dla Herzbrudera) i traktuje ją jako coś, co każdy inny zrobiłby na jego miejscu. Bycie żołnierzem stanowiło zawód, nie obowiązek i służba opierała się wyłącznie na honorze osobistym.

Możemy bez końca wymieniać postacie z podobnym życiorysem, był on powszechny w tej epoce, a i sami najemnicy nie stronili od opisywania swojej tułaczki, tak jak słynny Patrick Gordon<sup>15</sup> – z pochodzenia Szkot, żarliwy katolik, zaciągnął się w wieku lat dwudziestu do armii szwedzkiego hrabiego Arvida Wittenberga przygotowującego się w Szczecinie do inwazji na Rzeczpospolitą. W czasie potopu walczył najpierw po stronie szwedzkiej (w tejże armii), po wzięciu do niewoli przeszedł na stronę polską, i brał udział m.in. w bitwie pod Warszawą w 1656 roku, gdzie został ponownie wzięty do niewoli i ponownie powrócił pod komendę szwedzką, potem znów został wzięty do niewoli, tym razem przez wojska gdańskie – i tu niespodzianka – uciekł i powrócił do Szwedów. Jednak tylko po to, by znów dostać się do niewoli pod Szturmem i wtedy już ostatecznie Patrick Gordon wstąpił do armii koronnej. Po zawarciu rozejmu z Rosją (tymczasowego zawieszenia broni spowodowanego rokoszem armii koronnej i litewskiej, które nie otrzymywały żołdu),

---

<sup>13</sup> Zob. księga V, rozdział 20 (przejście na służbę szwedzką i wyjazd do Moskwy), s. 441–445.

<sup>14</sup> Jego kapitan zlitował się nad nim i dał mu honorowe zwolnienie ze służby, zmniejszył też sumę wykupu do 36 talarów, za resztę pieniędzy Herzbruder udał się do Hamburga, kupił parę koni i zaciągnął się na służbę szwedzką. Por. księga II, rozdziały 21–23, s. 154–162.

<sup>15</sup> Patrick Gordon praktycznie całe życie pisał dziennik, który jest jednym z najważniejszych źródeł do poznania życia mieszkańców Europy Środkowo-Wschodniej w XVII wieku. Niestety, jedyne jego pełne wydanie to niemiecka wersja: *Tagebuch des Generals Patrick Gordon waehrend seiner Kriegsdienste unter den Schweden und Polen vom Jahre 1655 bis 1661 und seines Aufenthaltes in Rußland vom Jahre 1661 bis 1699. Bd. I.* W języku angielskim, polskim i rosyjskim wydano tylko wypisy. Tu posługiwałem się elektroniczną wersją *Tagebuchu* (mimo że Jagiellonka posiada liczny zbiór wydań papierowych – łupów wojennych z Berlinki), wypisami po angielsku, oraz korzystałem z niezastąpionego Englunda, *Niezwycięzony*, t. I, przeł. W. Łygaś, Gdańsk 2004, s. 263–270 i dalej.



odszedł ze służby i przebierając w ofertach zatrudnienia, zdecydował się na wstąpienie na służbę do cara Aleksego i w rosyjskiej armii (oraz flocie! Piotr I, któremu Gordon zastępował ojca, mianował go kontradmirałem) pozostał aż do śmierci w 1699 roku. Data ta ma pewien wymiar symboliczny, ponieważ nadchodzący wiek miał przynieść wielkie zmiany. Pozostawmy jednak osiemnaste stulecie w progu i powróćmy do poprzedniego, by poszukać korzeni systemu, w którym funkcjonowali nasi bohaterowie.

Europa weszła w wiek XVII z dwoma rodzajami armii, oba były spuścizną jeszcze czasów średniowiecza. Pierwszym z nich były oddziały formowane przez feudałów z lokalnej społeczności, milicje, które tworzone *ad hoc*, w sytuacji zagrożenia<sup>16</sup>. Wartość takiej armii, a także jej przeszkolenie, pozostawiało wiele do życzenia, niemniej brak pieniędzy wymuszał trwanie takiego rozwiązania. Drugim rodzajem było wojsko zawodowe, armia zaciężna<sup>17</sup>. Pułk (*regiment*) formował pułkownik dysponujący odpowiednim patentem wystawionym przez suwerena (oraz środkami), tworząc go z ochotników (werbował każdego, kto się nawinął, zwykle byli to ludzie biedni pozbawieni jakichkolwiek szans na utrzymanie w swoich społecznościach, kolejni synowie nie mogący dziedziczyć itp. Najwięcej wojska dostarczały Europie biedne tereny, takie jak Szkocja, Szwajcaria, Finlandia czy Chorwacja). Ponieważ armia zawodowa była niezwykle droga, tylko kilka największych potęg mogło sobie pozwolić na utrzymywanie jej na stopie pokojowej, były to m.in.: Hiszpania, Francja i Rzeczpospolita (wojsko kwarciane). W pozostałych przypadkach pułki formowano w czasie wojny i rozwiązywano zaraz po niej. W słynnej, ale zwykle mylnie opisywanej, bitwie pod Kircholmem walczyła tylko jedna armia – litewska. Wojska Karola Sudermańskiego składały się z regimentów milicji lokalnej<sup>18</sup>, zapędzonej na statki i przerzuconej do Inflant. To nie polski, a szwedzki król był bankrutem i nie stać go było na regularne wojsko. Zresztą przez całe stulecie władcy europejscy toczyli zaciekle boje ze szlachtą, mieszczaństwem, a nawet chłopstwem podległych sobie ziem, o to, by zwiększać armie i zaciągać coraz to nowe pułki. Dla poddanych była to tylko kosztowna zabawka władcy, za którą musieli płacić (stąd też sejm Rzeczypospolitej tak stronił od podatków na armię), służąca wojnom, z których profity czerpał w zasadzie tylko ów władca.

Tu właśnie pojawia się najważniejszy czynnik, który zmienił zupełnie oblicze naszego kontynentu i ludzi pokroju Melandera odesłał do lamusa historii – pieniądze. Ironią losu można nazwać to, że ludzie walczący dla pieniędzy zostali pozbawieni zarobku właśnie przez nie. Czy jednak armia zaciężna była rzeczywiście tak droga, skoro przez całe dwa poprzednie stulecia nie szukano dla niej alternatywy? Wojna trzydziestoletnia, a jeszcze wcześniej wojna osiemnastowieczna, spowodowały powstanie interesującego (nie tylko eko-

<sup>16</sup> V. Brnardic, D. Pavlovic, *Imperial Armies of the Thirty Years' War (1): Infantry and Artillery*, Londyn 2009, s. 12. W tej kategorii mieści się również nasze pospolite ruszenie.

<sup>17</sup> *Ibidem*.

<sup>18</sup> P. Englund, *op.cit.*

nomistów) zjawiska bańki cenowej na usługi wojenne<sup>19</sup>. Rodzący się kapitalizm stał się niezwykle dynamiczny – bankierzy i wszelkiej maści finansisci oferowali władcy wielkie kredyty na zaciąg coraz to nowych pułków. Kraje formowały armie za kredyty, których nie mogły spłacić w żaden sposób. Wysokość zobowiązań znacznie przekraczała możliwości finansowe nawet najbogatszego kraju na kontynencie – Francji, a co dopiero mówić o maleńkiej Szwecji, mającej nieco ponad milion mieszkańców i utrzymującej prawie 200 tys. wojska<sup>20</sup>. W roku 1648 Szwecja całą swoją olbrzymią kontrybucję z wojny – 5 mln talarów, musiała przeznaczyć na spłatę żądań swoich żołnierzy w procesie ich demobilizacji<sup>21</sup>. Normalną praktyką było płacenie tylko połowy żołdu, czasem jednej trzeciej, tak by wojsko się nie buntowało przy jednoczesnej maksymalnej oszczędności, jednak w momencie rozwiązania kontraktu należało spłacić wszystkie zaległości<sup>22</sup>. Tłumaczy to w pewnym stopniu fakt, dlaczego wojna trzydziestoletnia trwała tak długo – owszem, z jednej strony upór Ferdynanda, ale z drugiej Krystyna po prostu nie miała jak spłacić swojej armii, stąd wysyłała ją na coraz to nowe kampanie. Nie znaczy to, że najemnicy byli ludźmi, nad którymi nie posiadano żadnej kontroli. Wprost przeciwnie, kontrolę nad nimi określał szereg umów prawnych – byli to po prostu zawodowcy, podobnie jak dzisiejsi piłkarze, i podobnie jak oni co jakiś czas szukający lepszych klubów, ale zawsze grający ze wszystkich swoich sił – była to kwestia honoru i reputacji<sup>23</sup>. To właśnie fakt, że władca i jego żołnierze byli związani przez prawo, stanowił największe utrapienie... dla władcy! Trudno sobie wyobrazić Ludwika XIV zmuszanego do dotrzymywania jakiegokolwiek umowy, a co dopiero umowy zawartej z własnym wojskiem, wysuwającym roszczenia finansowe, stąd powszechna chęć władców do posiadania takiej siły, która nie byłaby tak kosztowna w utrzymaniu, lecz nad którą sprawowałyby pełną kontrolę.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 211–235; G. Parker, *Żołnierz* [w:] red. R. Villari, *Człowiek Baroku*, przeł. B. Bielańska, M. Gorgul, M. Woźniak, Warszawa 2001, s. 47–78.

<sup>20</sup> Pod koniec wojny trzydziestoletniej wraz z garnizonami. Niemniej szwedzka armia była rajem dla inwestorów, ponieważ zwykle wygrywała bitwy, więc pieniądze się zwracały (w przypadku przegranej po prostu trzeba było sobie odebrać kredyt z podatków). Tu też tkwi przyczyna niepowodzenia misji dyplomatycznej Jana Andrzeja Morsztyna do Karola Gustawa. Mimo że Rzeczpospolita godziła się na wielkie ustępstwa wobec Szwecji, Karol Gustaw nie mógł zaakceptować tych warunków, bo... już wziął olbrzymi kredyt na zaciągnięcie armii i nie mógł go spłacić inaczej, jak tylko przez inwazję.

<sup>21</sup> *The Thirty Years' War*, s. 162–163; P. Englund, *op.cit.*, P.D. Lockhart, *op.cit.*

<sup>22</sup> Por. G. Parker, *Żołnierz*; A. McBride, K. Roberts, *Soldiers of the English Civil War*, t. I i II, Londyn 1989.

<sup>23</sup> Obowiązywały ich również twarde zasady, po bitwie pod Lutzen Wallenstein rozkazał zdziesiątkować pułk, który uciekł z pola bitwy. Zob. V. Brnardic, D. Pavlovic, *Imperial Armies of the Thirty Years' War (2): Cavalry*, Londyn 2009, s. 8. Po II bitwie pod Breitenfeld podobny los spotkał pułkownika Madlona i jego pułk, którego ucieczka spowodowała panikę w wojsku cesarskim i klęskę.



Odpowiedzią na to było połączenie dwóch rodzajów wojsk i stworzenie zawodowych regimentów z poboru rekrutów (zwykle regimentów regionalnych). Stanowił to załazek armii narodowej, a raczej „narodowej”, ponieważ naród istniał tylko tam, gdzie tworzyło go prawo; stąd też jedną z pierwszych tego typu armii – armię szwedzką, zapisano w konstytucji tego kraju, bo tylko tak nabrać mogła wiążącego kształtu<sup>24</sup>. Do końca wieku w zasadzie każde państwo aspirujące do odgrywania poważnej roli w polityce kontynentu stworzyło regimenty na podobnych zasadach (Ludwika XIV stać było na utrzymanie 300 tys. ludzi, a Wielkiego Elektora, władającego niewielkim państewkiem, aż na 40 tys., mimo że pochłaniało to w zasadzie jego wszystkie dochody), a te, którym to się nie udało, przepadły. Armia zawodowa – nienajemnicza nadal była drogą w utrzymaniu i zazwyczaj liczniejsza, jednak kontrola, którą miał nad nią władca, realnie zmniejszała te koszty. Warunki na jakich była powoływana pozwalały zrobić niemal wszystko z żołnierzami i oficerami (umowy były niezwykle elastyczne). Świetnej ilustracji tego zjawiska dostarcza I angielska wojna domowa.

Początkowo i Karol I i parlament zaciągali wojska na tradycyjnych zasadach, rozdając patenty. Z pochodzenia wszyscy (a przynajmniej większość, głównodowodzący Karola, jego bratanek książę Rupert, był pół-Niemcem) żołnierze byli Anglikami, mało tego, zwykle służyli w regimentach złożonych z ludzi ze swojego regionu, ale nie były to milicje regionalne czy też regionalne regimenty narodowe, lecz pułki poszczególnych dowódców (np. Roberta Devereux, hrabiego Essex)<sup>25</sup> zaciągane na tradycyjnych zasadach. Parlament zdecydował się jednak zupełnie zreformować swoją armię i po części na wzór szwedzki, po części korzystając z własnych innowacyjnych pomysłów, stworzył zawodowe wojsko „narodowe” – Armię Nowego Wzoru (*New Model Army*), która pozostawała pod jego pełną kontrolą<sup>26</sup>. W decydującej bitwie pod

<sup>24</sup> Wcześniej pisałem o armii szwedzkiej najemniczej. Koszty wojny trzydziestoletniej i inwazji na Rzeczpospolitą były tak duże, że wymagały zaciągnięcia o wiele więcej pułków, niż było to zapisane w konstytucji, stąd większość wojsk stanowili najemnicy. Choć regimenty narodowe utworzono za czasów Gustawa Adolfa, to pierwszą konstytucją był: „1634 års regeringsform”. Zob. pełny tekst ustawy w wikisource: [http://sv.wikisource.org/wiki/Regeringsform\\_1634](http://sv.wikisource.org/wiki/Regeringsform_1634) [dostęp: 1.03.2014].

<sup>25</sup> O angielskiej wojnie domowej zob. M. Bennett, *The Civil Wars in Britain and Ireland, 1638–1651*, Oxford 1997; red. J. Kenyon, J. Ohlmeyer, *The Civil Wars: A Military History of England, Scotland, and Ireland, 1638–1660*, Oxford 1998; T. Royle, *The Civil War: The Wars of the Three Kingdoms, 1638–1660*, Londyn 2004. W wojnie brały też udział oddziały milicyjne, np. trzy pułki londyńskiej milicji, ale już znane „homary” Haserliga, regiment londyńskich kirasjerów, był zawodowy.

<sup>26</sup> Ponieważ istniała obawa, że wzorem Rzymu, któryś z parlamentarzystów będący jednocześnie dowódcą, zechce użyć swoich wpływów w armii do działania odwrotnego, to jest do przeciwstawienia jej parlamentowi, wydano uchwałę zabraniającą łączenia stanowisk militarnych i fotela posła. Lord Fairfax zdołał jednak wyblagać od parlamentu jedną jedyną dyspensę dla swojego przyjaciela, uwielbianego przez żołnierzy parlamentarzysty – Olivera Cromwella.

Naseby w 1645 roku wojsko to rozgromiło oddziały wierne królowi<sup>27</sup>. Wynik wcale nie był łatwy do przewidzenia (królewska armia miała wysoką wartość bojową, szczególnie kawaleria), niemniej parlamentarzyści posiadali niemal dwukrotną przewagę liczebną: 14 tys. do 7,5 tys. żołnierzy. Po czterech latach wojny Karol I nie miał już pieniędzy, jednak w praktyce również parlament borykał się z finansowymi problemami, skąd zatem ta dysproporcja? Zamiast na liczbę walczących spojrzmy na ich organizację. Armia Nowego Wzoru: 14 tys. w 25 regimentach. Armia królewska: 7,5 tys. w 23 regimentach (w zasadzie jeden z regimentów zawierał szczątki aż czterech, więc sumę można zwiększyć do 26)<sup>28</sup>. Na papierze obie armie miały więc mniej więcej tyle samo regimentów, mimo dwukrotnej przewagi liczebnej parlamentu. Karol I zmagał się z tym problemem od dawna. Jego regimenty traciły ludzi w trakcie kampanii, ale nigdy nie traciły oficerów – ci zawsze byli „nieśmiertelni”, kiedy ginęli jedni, następni w kolejności zajmowali ich miejsce... i pensję! Karol nie mógł rozwiązać takiego pułku bez spłaty swoich zobowiązań, stąd jego armia składała się z małych, drogich i o niewielkiej wartości bojowej regimentów. Kiedy zaciągał nowe, te również spotykał ten sam los. W czasie kampanii nie można było scalić dwóch przetrzebionych regimentów, bo nie można było połączyć ich etatów oficerskich – pod Naseby udało się tylko pozbierać w ten sposób zupełnie zdziesiątkowane pułki, które wróciły z Irlandii. Armia Nowego Wzoru nie miała tych problemów, żołnierzy przesuwano, pułki rozwiązywano i starano się cały czas utrzymać jak najwyższą zdolność bojową. Naseby udowodniło, że przyszłość należy właśnie do zawodowych armii poborowych.

Trudno przecenić wpływ tych armii na tzw. emancypację narodową w Europie. Przede wszystkim w Szwecji rozbudziło to świadomość przynależności do jednej grupy (szczególnie w czasie wielkiej wojny północnej), w Prusach w ciągu kilkudziesięciu lat powstał naród-przy-armii, a ludzie z zupełnie różnymi korzeniami etnicznymi, Nadreńczycy, Pomorzanie, Brandenburczycy i Prusacy zostali scaleni w jeden organizm, funkcjonujący ściśle przy wojsku, ujednolicony niemal do stanu idealnego (armia pruska oddawała porządek społeczny panujący w państwie, posiadając *stricte* stanową strukturę)<sup>29</sup>. Kluczowym aspektem politycznym posiadania takiej armii była alienacja monarchy ze struktur prawa, zarówno wewnętrznego, jak i międzynarodowego (Fryderyk II dokonywał najazdów pod najbardziej wydumanymi pretekstami, zdradzał też nagminnie swoich sojuszników). Można nawet postawić tezę, że armia poborowa podkopała dawny porządek kontynentu oparty na świętości prawa w relacjach międzyludzkich (stała się narzędziem absolutyzmu). Teraz władca miał siłę, by postawić się ponad nim, co paradoksalnie przyspieszało proces alienacji wobec poddanych, szczególnie tam, gdzie absolutyzm był najsilniejszy, czyli we Francji. Rozwój narodu w opozycji do króla przebiegał szybko i w roku 1792 biskup Henri Grégoire mógł już wygłosić swoje słynne:

<sup>27</sup> P. Young, *Naseby 1645: The Campaign and the Battle*, Londyn 1985.

<sup>28</sup> *Ibidem*.

<sup>29</sup> Opozycja była początkowo niezwykle silna, uspokoiła się dopiero w ciągu XVIII wieku.

Qu'est-il besoin de discuter quand tout le monde est d'accord ? Les rois sont dans l'ordre moral ce que les monstres sont dans l'ordre physique. Les cours sont l'atelier du crime, le foyer de la corruption et la tanière des tyrans. L'histoire des rois est le martyrologe des nations!<sup>30</sup>

Proces trwający całe XVIII stulecie znalazł wyraz w czasie wojen napoleońskich, gdy armie poborowe „odfeudalizowano”, zamieniając je w armie narodowe, ale *de facto* fundamenty pod te zmiany zostały położone wcześniej, po rozbiciu „feudalnej” armii pruskiej przez Napoleona powstały tzw. Freikorps, oddziały ochotników walczących z Francuzami<sup>31</sup>. Armia z poboru miała również inne konsekwencje dla budowania narodu. Chłop, mieszczanin czy szlachcic zupełnie zmienili swój stosunek do wojska. Dla nich wszystkich wojsko stanowiło dotąd rzecz najgorszą, trafiał do niego element nieprzystosowany, społeczne „odrzuty”, zaś dla całego społeczeństwa oznaczało tylko wydatki, wydatki i jeszcze raz wydatki. Stopień identyfikacji własnego monarchy z wojskiem był w zasadzie żaden. Za armią poborową stała idea, z którą można było się utożsamiać, zwłaszcza po zastąpieniu absolutyzmu przez nacjonalizm i zniesieniu struktur stanowych w armii. Podatek, który na nią płacono, był podatkiem dla władcy, a nie *stricte* podatkiem na armię (w ten sposób rozmyciu uległa korelacja wojsko – obciążenie finansowe), służba w nim była dla szlachty i mieszczan szansą na „wybicie się”, we własnej strukturze lokalnej, a armia, w której służyli nie „obcy”, ale sąsiedzi, swoi, umożliwiała identyfikację. By znów posłużyć się piłkarskim porównaniem, kluby, które stawiają na swoich wychowanków, mają zwykle silniejszy stopień utożsamienia kibiców z zespołem, niż te, które masowo kupują coraz to nowych zawodników. Często marginalizacja lokalnej wspólnoty jest przedmiotem krytyki środowisk kibicowskich<sup>32</sup>. Niemniej jednak armia poborowa była nadal armią stanową i dla chłopów – wieloletnią katastrofą i więzieniem. Dopiero w momencie, w którym ten ostatni stan zaczął identyfikować się z wojskiem i „własnym” krajem<sup>33</sup>, proces formowania narodu był już właściwie na ukończeniu. Wtedy ludzie tacy jak Peter Melander znaleźli się poza strefą standardowej tożsamości Europy.

<sup>30</sup> <http://web.archive.org/web/20090329170901/http://hypo.ge-dip.etat-ge.ch/www/cliotexte/sites/Arisitum/textes/revol/royaute.html> [dostęp: 1.03.2014]. „Po co mamy dysktować, skoro wszyscy się zgadzamy? Królowie są tak samo potworami według prawa moralnego, jak i prawa natury! Dwory są kuźniami zbrodni, parawanami dla zepsucia i wylegarnią tyranów. Historia królów jest martyrologią Narodów!”

<sup>31</sup> Ch.M. Clark, *Iron Kingdom: the Rise and Downfall of Prussia, 1600–1947*, Harvard 2006, Pierwszy Freikorps czasów napoleońskich został stworzony przez Ferdynanda von Schilla.

<sup>32</sup> Mówię tu głównie o zorganizowanych kibicach w Hiszpanii, Niemczech i Anglii, gdzie klub piłkarski jest integralną częścią komuny miejskiej.

<sup>33</sup> Zmiana punktu widzenia (nie stosunku do służby) była nieuchronna, z powodu powszechności poboru, liczby żołnierzy w społeczeństwie i długoletniej indoktrynacji, której byli poddawani w armii.

## Bibliografia

- Bennett M., *The Civil Wars in Britain and Ireland, 1638–1651*, Oxford 1997.
- Bonney R., *The Thirty Years' War 1618–1648*, Oxford 2002.
- Brnardic V., Pavlovic D., *Imperial Armies of the Thirty Years' War (1): Infantry and Artillery*, Londyn 2009.
- Brnardic V., Pavlovic D., *Imperial Armies of the Thirty Years' War (2): Cavalry*, Londyn 2009.
- Clark Ch.M., *Iron Kingdom: the Rise and Downfall of Prussia, 1600–1947*, Harvard 2006.
- Clausewitz C. von, *On War*, M. Howard, P. Paret, wyd. i przeł., Princeton 1976/1984.
- Eltester L. von, *Holzappel, Peter Graf zu*. [w:] *Allgemeine Deutsche Biographie* (ADB). Band 13, Leipzig 1881, s. 21–25.
- Englund P., *Niezwyciężony*, t. I, przeł. W. Łygaś, Gdańsk 2004.
- Geisthardt F., *Holzappel, Peter Graf zu*. [w:] *Neue Deutsche Biographie* (NDB). Band 9, Berlin 1972, s. 571.
- Gordon P., *Tagebuch des Generals Patrick Gordon waehrend seiner Kriegsdienste unter den Schweden und Polen vom Jahre 1655 bis 1661 und seines Aufenthaltes in Rußland vom Jahre 1661 bis 1699. Bd. I*, Petersburg–Moskwa 1849–1853.
- Grimmelshausen H.J.Ch. von, *Der abenteuerliche Simplicissimus*, Berlin 1955.
- Lockhart P.D., *Sweden in the Seventeenth Century*, Londyn 2004.
- McBride A., Roberts K., *Soldiers of the English Civil War*, t. I i II, Londyn 1989.
- Parker G., *Żołnierz* [w:] red. R. Villari, *Człowiek Baroku*, przeł. B. Bielańska, M. Gorgul, M. Woźniak, Warszawa 2001, s. 47–78.
- Royle T., *The Civil War: The Wars of the Three Kingdoms, 1638–1660*, Londyn 2004.
- The Civil Wars: A Military History of England, Scotland and Ireland, 1638–1660*, red. J. Kenyon, J. Ohlmeyer, Oxford 1998.
- The Thirty Years' War*, red. G. Parker, Londyn 2006.
- P. Young, *Naseby 1645: The Campaign and the Battle*, Londyn 1985.

## Strony internetowe:

- <http://www.deutsche-biographie.de/sfz33603.html> [dostęp: 1.03.2014].
- <http://web.archive.org/web/20090329170901/http://hypo.gedip.etatge.ch/www/clio-texte/sites/Arisitum/textes/revol/royaute.html> [dostęp: 1.03.2014].
- [http://sv.wikisource.org/wiki/Regeringsform\\_1634](http://sv.wikisource.org/wiki/Regeringsform_1634) [dostęp: 1.03.2014].